

Co spowodowało irlandzki głód ziemniaczany?

Autor: Mark Thornton

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Grzegorz Jaeger

Brytyjski premier Tony Blair [przeprosił](#) za „zbyt słabą” reakcję na irlandzki głód ziemniaczany z XIX wieku, podczas którego zginęło milion osób, a kolejne miliony sytuacja zmusiła do emigracji. Istotnie, angielskie władze były winne, ale... uczynienia zbyt wiele.

Wypowiedź Blaira zwraca uwagę na przyczynę głodu. Popularna do tej pory teoria głosi, że Irlandczycy byli frywolni, leniwi i zbyt uzależnieni od uprawy ziemniaków. W rezultacie setki tysięcy z nich zginęło, gdy pojawiła się zaraza i zniszczyła źródło ich pożywienia, a było to w środku jednego z najlepszych, pod względem tempa wzrostu gospodarczego, okresów w historii ludzkości.

Czy głód ziemniaczany (nazywany też wielkim głodem) był katastrofą ekologiczną, jak zwykli to tłumaczyć historycy? Jak większość klęsk głodowych, tak i ta miała niewiele wspólnego z samym tylko spadkiem produkcji żywności. [Adam Smith](#) miał rację, twierdząc, że „kiepskie sezony” powodują „niedostatek”, jednak „przemoc pełnego dobrego intencji rządu” może zmienić „niedostatek w głód”.

W rzeczywistości prawdziwą przyczyną głodu nie była zaraza ziemniaczana, ale długotrwała hegemonia polityczna Anglii nad Irlandią. Anglicy parokrotnie podbijali Irlandię i przejęli własność rozległych obszarów rolnych. Spore ilości ziemi zostały oddane Anglikom.

Następnie nowi właściciele zatrudnili rolników do zarządzania ich gospodarstwami. Z kolei rolnicy wynajęli niewielkie działki miejscowej ludności w zamian za pracę i uprawy komercyjne. Konkurencja o ziemię poskutkowała wysokimi czynszami, doprowadzając Irlandczyków do poziomu minimum egzystencjalnego i dokonując drenażu finansowego ich gospodarki.

Dzierżawa ziemi może być co prawda wydatna, lecz Irlandczycy nie mieli praw do ziemi, na której pracowali ani do jakiegokolwiek jej usprawnienia. Jedynie na obszarach zdominowanych przez protestantów rolnicy mogli

udoskonaląc dzierżawione grunty. Ponieważ właściciele ziemscy mieszkali przeważnie w Anglii, nie było nikogo, kto mógłby systematycznie realizować inwestycje kapitałowe.

Irlandczycy doświadczali wielu klęsk głodowych pod angielskim panowaniem. Niczym bokser z obiema rękami związanymi za swoimi plecami, Irlandczycy mogli tylko stać i przyjmować cios za ciosem. Potrzeba było nałożenia się „wielu wydarzeń” w angielskiej polityce, by zadać nokautujący cios i „ostatecznie rozwiązać irlandzką kwestię”.

Wolnorynkowy ekonomista J. B. Say szybko zauważył, że system „nieobecnych gospodarzy” był katastrofalny. Trafnie zdiagnozował tę sprawę i przewidział zgubne efekty, jakie ze sobą niesie. Ze smutkiem przytoczył aluzję członka parlamentu, że morza pochłoną Wyspę Erin [starożytna nazwa Irlandii — przyp. tłum.] na wystarczająco długi okres, by zniszczone zostało wszystko, co się na niej znajduje.

Prawo ludności Malthusa służy czasem jako usprawiedliwienie winy strony angielskiej. W jego świetle Irlandczycy byli postrzegani jako zgraja rozpustników, którzy wstępują w związki w młodym wieku i posiadają liczne potomstwo. Sam Malthus uważał, że znajdowali się w beznadziejnej sytuacji. Zapłatą za ich grzechy były głód i cierpienie, wynikające z niedoborów żywności.

Czy rzeczywiście byli taką rozpustną zgrają? Populacja Irlandii była spora, a wyspa ta stała się gęsto zaludniona po unii z Wielką Brytanią w 1801 r. Część tego wzrostu można przypisać rozwojowi gospodarczemu, bo także w Anglii i na reszcie kontynentu miał miejsce gwałtowny przyrost liczby ludności.

W rzeczywistości liczba Irlandczyków rosła nieznacznie szybciej niż liczba Anglików, a wzrost następował ze znacznie niższego pułapu. Ale dlaczego tak się działo? Odpowiedź tkwi w tym, że Anglia przydzieliła Irlandii nietypową rolę dostarczyciela żywności w czasach rewolucji przemysłowej.

Brytyjskie ustawy zbożowe zaprojektowano tak, by chronić lokalnych producentów rolnych przed zagraniczną konkurencją. W 1801 r. ich działanie rozszerzono na Irlandię. Nie tylko utrzymywały one ceny na wysokim poziomie, ale uniemożliwiały też spadek cen w latach urodzaju. Głównymi beneficjentami tego protekcjonizmu nie byli Irlandczycy, a nieobecni przez większość czasu na swoich ziemiach angielscy gospodarze.

Irlandczycy byli w stanie uprawiać duże ilości pożywnych ziemniaków, którymi żywili swoje rodziny i zwierzęta. Właściciele ziemscy korzystali z tego, że ziemniaki nie eksploatowały gleby, co pozwalało poświęcić większą część pola uprawom przeznaczonym na eksport do Anglii.

Wyższe ceny zachęcały do uprawy nowych ziem oraz intensywniejszego wykorzystania już istniejących. Podstawowym trybikiem tej zwiększonej produkcji był irlandzki rolnik, który w większości przypadków nie był nikim więcej niż pozbawionym ziemi chłopem pańszczyźnianym. Ponadto tempo wzrostu liczby ludności spadło w reakcji na zmniejszony poziom protekcjonizmu w dekadzie poprzedzającej wielki głód.

Trwanie sztucznego bodźca wzrostu liczby irlandzkiej ludności było zapewnione w sytuacji, gdy angielscy właściciele ziemscy kontrolowali parlament. Jednak angielscy przemysłowcy i robotnicy wspierali wolny handel, a ich siła polityczna rosła. Agitacja Ligi Przeciw Ustawom Zbożowym przyczyniła się do porozumienia Wigów z Torysami w 1845 r. a w konsekwencji do obniżki protekcjonistycznych ceł i całkowitej rezygnacji z Ustaw Zbożowych do 1849 r. Cena pszenicy spadła gwałtownie w 1847 r. („pola uprawne” były zarezerwowane dla Brytyjczyków ze względu na rosnące tam zboża, szczególnie pszenicę, główną roślinę chronioną przez Ustawy Zbożowe), sięgając najniższego od 67 lat poziomu.

Uchylenie tych przepisów miało drastyczny wpływ na wartość gruntów rolnych w Irlandii i zmniejszyło zapotrzebowanie na pracę, kiedy przeznaczenie tych gruntów zostało zmienione z produkcji rolnej na pastwiska. Powinno być jasne, że choć to wolny handel przyniósł takie zmiany, wina — zarówno za stymulowanie wzrostu liczby ludności w okresie poprzedzającym wielki głód, jak i za późniejsze wyludnienie (irlandzka populacja nie powróciła do swego stanu aż do 1951 r., a ujemne saldo migracji utrzymywało się do 1996 r.) — spoczywa na angielskim protekcjonizmie i Ustawach Zbożowych.

Wspomniane szoki cenowe sprawiły, że spadek liczby ludności był nieunikniony. Kiedy emigracja stała się realną opcją, wielu Irlandczyków decydowało się raczej na długą i niebezpieczną podróż do Nowego Świata aniżeli na rejs promem z myślą o pracy w angielskich fabrykach.

Przyjrzyjmy się teraz rzekomemu leseferystycznemu podejściu, jakie Anglicy prezentowali podczas wielkiego głodu, za które to przepraszał Tony Blair.

To ważna kwestia, ponieważ tworzy podwaliny tezy o bezradności wolnego rynku wobec klęski głodowej i kryzysów (a także, że istnienie Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Federalnej Agencji Zarządzania Kryzysowego jest konieczne).

Nie pozwalając rynkowi zadziałać, Anglia uruchomiła potężny program rządowych interwencji. Składał się on głównie z budowy warsztatów, w większości ukończonych tuż przed początkiem wielkiego głodu.

Wcześniej, raport *irlandzkiego dochodzenia w sprawie biednych* zasugerował odrzucenie rozwiązywania problemu biedy przy pomocy warsztatów. W raporcie arcybiskup Whately — atakowany obecnie za wolnorynkowe poglądy — przekonywał, że receptą na ubóstwo są inwestycje i dobroczynność, jednak te „radykalne” wnioski zostały odrzucone przez Anglików, którzy nie zgodzili się z raportem i wyznaczili George’a Nicholisa do opracowania nowego.

Warsztaty, pierwowzór robót publicznych z czasów Nowego Ładu, jedynie pogorszyły sytuację. System szeroko zakrojonych prac publicznych wymagał sporego opodatkowania lokalnej gospodarki. Angielscy urzędnicy przeznaczali środki pieniężne ściągnięte z przedsięwzięć zwiększających produktywność i produkcję rolną na budowę bezużytecznych dróg.

Większość z nich prowadziła z pustkowia na odludzie. Co gorsza, polityka wprowadzona przez Sir Charlesa Traveleyana, polegająca na płaceniu niższego od stawki rynkowej (która — jak można sobie wyobrazić — i tak była niska) wynagrodzenia, oznaczała że robotnicy nie byli w stanie uzupełnić spalonych podczas pracy kalorii.

Brytyjski rząd otworzył w 1847 r. kuchnie zupowe i był to w miarę udany projekt, ponieważ naśladował prywatną pomoc i zapewniał pożywienie, nie wymagając wysiłku energetycznego czy znaczących podwyżek podatków. Szybko jednak porzucono tę inicjatywę. Nastąpił powrót do warsztatów, ale ponownie nie były one w stanie rozwiązać problemu głodu i ubóstwa. Latem 1847 r. rząd podniósł podatki, co było posunięciem doprawdy bezdusznym.

Na domiar tej kompletnej porażki rządowych programów, warsztaty, roboty publiczne i kuchnie zupowe prowadziły do skupiania się ludzi w większych grupach, w stłoczonych mieszkaniach. Pozwoliło to głównemu zabójcy w czasie wielkiego głodu — chorobie — na dopełnienie dzieła zniszczenia.

Podczas licznych wcześniejszych klęsk głodowych ginęło znacznie mniej Irlandczyków, a zaraza ziemniaczana nie doświadczyła zbyt poważnie większości Europy. Czym zatem, w czterdziestych latach XIX wieku, wyróżniała się Irlandia? Irlandzkie Prawo Ubogich wyparło dobrowolną pomoc. We wcześniejszych klęskach Irlandczycy i Anglicy wykazywali się ogromną dobroczynnością. Po co jednak wspierać biednych, skoro podatki mają to zrobić za nas? Anglicy byli mocno opodatkowani, by udźwignąć potężne programy socjalne. Irlandzki podatnik nie był w stanie przekazywać dodatkowych datków.

Trudno pominąć sprawozdania dotyczące angielskiej polityki wobec autentycznej dobroczynności. Pewien przykład: mieszkańcy Massachusetts wysłali statek ze zbożem do Irlandii, a angielskie władze umieściły zboże w magazynie, twierdząc że zakłóciłoby to handel. Inna relacja opowiada o tym, jak brytyjski rząd apelował do sułtana Turcji o obniżenie jego darowizny z 10 000 GBP do 1 000 GBP, aby nie zawstydzić królowej Wiktorii, która zobowiązała się jedynie do wsparcia kwotą 1 000 GBP.

Znaczenie miały również inne czynniki. Ustawa bankowa z 1844 r. przyspieszyła kryzys finansowy, spowodowany spadkiem ilości pieniądza, wprowadzając bardziej restrykcyjną politykę w miejsce dotychczasowej ekspansywnej polityki. Połączenie ze sobą tych czynników potwierdza zarzut Johna Mitchela, iż „Wszechmogący zesłał zarazę ziemniaczaną, ale to Anglicy stworzyli wielki głód”.

Czy Anglicy celowo doprowadzili do irlandzkiego głodu ziemniaczanego? Wszak był to wiek rewolucji, a Irlandczyków podejrzewano o planowanie kolejnego buntu. „Irlandzka kwestia” była problemem najwyższej wagi i wielu Anglików zgadzało się z Trevelyanem, że Bóg zesłał zarazę i głód.

W każdym razie, potępienie winowajcy nie jest tak istotne jak zwrócenie uwagi na przyczynę. Naprawdę ważnym jest fakt, iż wielki głód przyniósł wiele ekonomicznych nieporozumień. Przykładem może być twierdzenie, że klęski głodowe są winą wolnego rynku i wolnej wymiany, a więc głód jest rezultatem leseferystycznego podejścia. Nawet Karol Marks był pod silnym wpływem wydarzeń, które zaszły w Irlandii, co opisał podczas pobytu w Londynie.

Irlandia została zniszczona przez siły ekonomiczne pochodzące z najpotężniejszych i najbardziej agresywnych państw w historii świata. Ucierpiała nie z powodu grzyba (to, co angielscy naukowcy określali jako grzyb, było

jedynie nadmierną wilgocią), lecz przez podbój, kradzież, niewolnictwo, protekcjonizm, opiekę rządową, roboty publiczne oraz inflację.

Jako Amerykanin nie jestem kimś, kto powinien szczególnie przejmować się przeprosinami pana Blaira. Niemniej jednak, bardziej stosowne byłyby przeprosiny za spowodowanie wielkiego głodu i za politykę socjalną, która uczyniła go tak śmiercionośnym.